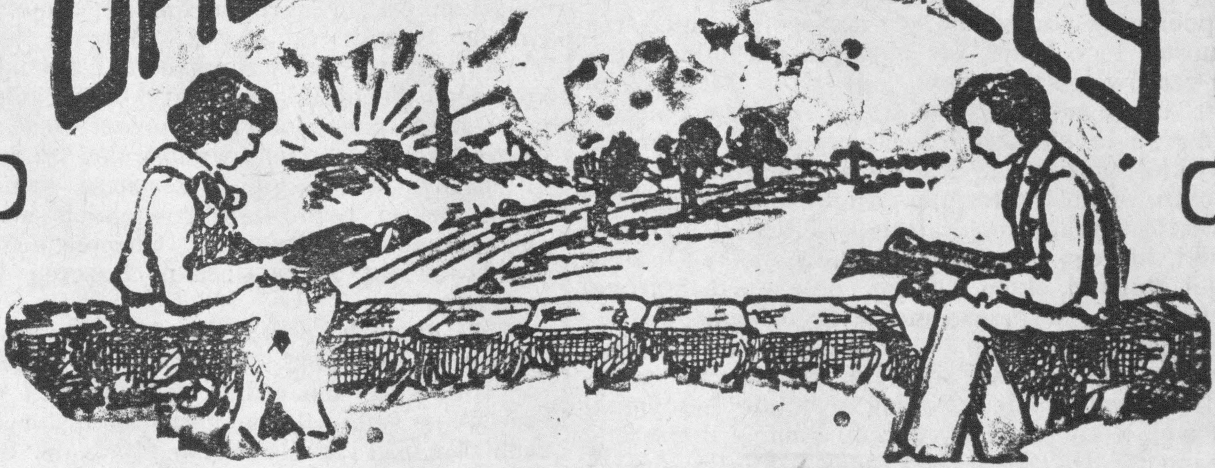
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI. **Nowemiasto, dnia 1 października 1929.** **Nr. 26**

NA DZIEŃ ANIOŁÓW STRÓŻÓW.

(2-go października.)

Przez życia burzę z piersią, jak stal twardą,
Przejdę odważnie po drodze cierniowej,
Na srogie walki stawię głowę hardą,
Nie skażę skargą duszy silnej, zdrowej.
Mój Anioł w pracy poda mi swej dłoni,
I rąbkiem szaty białej mnie osłoni.

Choć nieprzyjaciel zgubny sieć zakłada,
Jego zasadzek serce się nie boi,
Bo za nic waży wszelkiej zemsty zdrada,
Gdy nieugięta wola przy mnie stoi.
O! mòj Aniele, podwój moje siły!
Aby ufności w ludzi nie straciły.

Gdy nawałnica me czoło zachmurza
I grom po gromie serce me targają,
Biegnę pod skrzydła święte mego Stróża,
A one pewne schronienie mi dają.
O! Pośredniku mych myśli i chęci,
Strzeż mojej duszy! miej mnie w swej pamięci!

Niekiedy wątła, jak bluszczu łodyga,
Gnę się i chwieję wśród wichrów zamieci,
I w sercu mojem już zapał ostyga
I gwiazdka męstwa coraz bardziej świeci.
Wtedy, mój druhu, podajesz mi ramię,
A siła wraca, burza mnie nie złamie.

Z Tobą ja pójdę i wszystko zostawię,
Com na tej ziemi prawdziwie kochała,
Chętnie pielgrzymkę nieznaną odprawię,
Byłem od Ciebie opieki doznała.
O! Przyjacielu, z Tobą ja nie zginę,
Prowadź mnie, błagam, aż w górną krainę!

O Palestynie.

W ostatnich czasach dużo gazety pisały i oczy wszystkich zwracały się na Palestynę z powodu „wojny świętej“ między Arabami i żydami. Wobec tego podajemy poniżej bliższe szczegóły o obszarze i ludności tego kraju, tak głośnego od najdawniejszych czasów naszej cywilizacji aż do dzisiejszego dnia. Pomimo swego historycznego rozgłosu, Palestyna (nazwa ta stanowi grecko-rzymską przeróbkę hebrajskiej nazwy „Pleszet“) w obecnych swoich granicach, jako terytorjum Anglji, pokrywającego się zresztą z granicami Palestyny biblijnej, to kraik maleńki, którego granicę wschodnią stanowi Jordan w całej długości, około 120 km. oraz morze Martwe, a zachodnią — wybrzeże morza Śródziemnego.

Palestyna obejmuje obszar 23000 km. kwadratowych, czyli mniej więcej tyle, co obecne województwo krakowskie. Podług ostatniej statystyki urzędowej, z końca czerwca r. b. ludność Palestyny obliczano na 816.064 mieszkańców. Pierwsze miejsce zajmują muzułmanie, których liczba wynosi 572.443, drugie miejsce przypada w udziale żydom w liczbie 145.330 i trzecie chrześcijanom w liczbie około 80.000, wreszcie liczba mieszkańców innych wyznań wynosi około 9.000.

Zatem Arabowie stanowią 70 procent ogólnej liczby ludności Palestyny, a żydzi około 17,7 proc.

Na obszarze tym jest kilka większych miast. Więc przedewszystkiem oczywiście Jerozolima na południu, we właściwej Judei (obejmującej zachodnie wybrzeże morza Martwego i zachodnie dorzecze Jordanu w dolnym, jakieś 30 km. liczącym, jego biegu), położone w odległości 30 km. od morza Martwego, a w 70 km. wybrzeża morskiego. Jerozolima liczy około 80.000 mieszkańców, w tem przeszło 50.000 żydów, 10.000 Arabów; liczba chrześcijan przenosi 20.000 głów. Każde wyznanie zamieszkuje w Jerozolimie osobną dzielnicę: północno-zachodnią dzielnicę zamieszkują chrześcijanie, północno-wschodnią — mahometanie; żydzi zamieszkują południową część Jerozolimy, ścisłą „dzielnicę żydowską“, graniczącą z dzielnicą mahometańską właśnie przy „murze płaczu“, oraz częściowo tak zwaną dzielnicę „ubogich“. Pozatem kolonje rolnicze żydowskie obejmują wieńcem Jerozolimę od strony zachodniej i częściowo północnej i południowej.

Drugiem wielkiem miastem Palestyny jest Jaffa, położona na wybrzeżu morza Śródziemnego, wielki port handlowy, liczący przeszło 40.000 mieszkańców, a trzeciem — Tel-Awiw, również na wybrzeżu morskiem, na północ od Jaffy, miasto założone przez żydów dopiero w 1921 r., obecnie już większe od Jaffy. Czwarte miasto portowe Haifa, już na północy, liczące około 20.000 mieszkańców. Wymieniane także jako ośrodki pogromów żydowskich były miasta: Nablus i Hebron. Nablus leży na północ od Jerozolimy, już w dawnej Samarji (biblijna nazwa Nablus jest Sichem na wymienianej często w Piśmie św. górze Sichem), a Hebron na południe od Jerozolimy.

W ten sposób Palestyna obejmuje tylko wybrzeże morza Śródziemnego na zachodzie, a na wschodzie zachodnie dorzecze Jordanu oraz zachodnie wybrzeże jeziora Tyberjackiego (w biblji — Genezaret), przez które Jordan przepływa w górnym swoim biegu, oraz zachodnie wybrzeże morza Martwego.

Na wschód od jeziora Genezaret, Jordanu i morza Martwego, rozciągają się terytorja koczowniczych Arabów, zostające również pod zarządem angielskim.

Skarby Morza Martwego.

W Palestynie znajduje się wielkie jezioro znane nam z biblji jako „Morze Słone“ („Jam Hamelach“). „Morze“ to niema żadnego połączenia z Morzem Śródziemnem, Czerwonem lub oceanem Indyjskim, tworząc zamkniętą całość. Długość jego wynosi 46 mil, a przeciętna szerokość 8 i pół mili. Największa jego głębokość dochodzi do 1300 stóp, ale tylko w części północnej, bo południowa część jest płytka i największa głębokość wynosi tam od 3 do 12 stóp.

Kiedyś w dalekiej przeszłości samotne to na lądzie jezioro było częścią wielkich wód i łączyło się z morzem Czerwonem. Obecnie do morza tego wpada święta rzeka Jordan i szereg rzeczek pomniejszych.

W czasach nowożytnych nazwano to jezioro „Morzem Martwem“ i ta nazwa już pozostała.

Niewielki ten szmat ziemi zwrócił w ostatnich czasach na siebie uwagę nietylko historyków i przyrodników, ale i kapitalistów. Badania bowiem wykazały, że na dnie „Morza Martwego“ znajdują się w olbrzymiej ilości bogactwa chemiczne, a mianowicie potas i związki potasowe.

Wartość tych naturalnych produktów chemicznych, fabrykowanych w cudowny sposób przez przyrodę, przedstawia się według obliczeń w zawrotnej sumie tryljona dolarów (trzykrotna wartość całych Stanów Zjednoczonych).

Pokłady potasu znajdują się również w innych częściach świata, ale wydobywanie jest trudne, często koszt jest tak wielki, że wydobywanie nie opłaca się.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z „Morzem Martwem“. Rzeczoznawcy bowiem twierdzą. że pokłady potasu łatwe są do wykorzystania, właśnie dlatego, że woda ta nie jest połączona z innemi morzami lub oceanem.

Ogromne te bogactwa, o ile twierdzenia rzeczoznawców są ścisłe, zabierze przedewszystkiem Anglja, która odebrała Turcji najbardziej wartościową część Azji.

O wydobywanie potasu zabiegają i przemysłowcy amerykańscy, również Niemcy i Francuzi.

Na wykorzystaniu „Morza Martwego“ może pozatem skorzystać cała ludzkość, gdyż potas jest potrzebny do wyrabiania sztucznych nawozów dla rolnictwa, a pokłady w „Morzu Martwem“ są tak olbrzymie, że wystarczyłyby na podwojenie lub potrojenie produkcji rolnej na naszej ziemi.

Być jest to uczucie tego, że można nie być.
Juljusz Słowacki.

Odkrycie zielonej oazy w lodach Grenlandji.

Duński zoolog Alving Petersen, który powrócił z wyprawy naukowej do Grenlandji, gdzie spędził około dwa lata, ogłasza, że na wschodniem wybrzeżu w okolicach Scorezby-Sund, wśród krainy wiecznego śniegu i lodu, odkrył olbrzymie obszary zielonego stepu z niesłychaną obfitą florą i fauną. Z podróży tej przywiózł około 800 skórek, nieznanych dotąd gatunków ptaków.

Z kół naukowych zaopatrują to doniesienie uwagą, że w zasadzie zielone, a więc urodzajne obszary nie są w Grenlandji niczem nadzwyczajnem, a odkrycie Petersena odnosi się tylko zapewne do jakiegoś dotąd bliżej nieznanego obszaru nadmorskiego.

MOST WESTCHNIEŃ
WE WENECJI.
POWIEŚĆ. 18

(Ciąg dalszy).

Razem opuścili poddasze i, wsiadłszy do gondoli, kazali się wieźć do pałacu. Tam zaledwie weszli, zobaczyli Ricarda, który niespokojnie chodził po przedsionku i rzucał wokoło podejrzliwe spojrzenia.

Na widok Jana zatrzymał się, pytając:

— Gdzie jest Kosma?

— Wyszedł na poszukiwanie nowego pomocnika — odrzekł Jan — a ja tymczasem znalazłem takiego, jak potrzeba. Oto kartka z pozwoleniem przyjęcia go. Nazywa się Franciszek Hellbach.

— Nowy pomocnik? Po co to? Przecież gdy księcia skarzą, to zamkną cały ten pałac i przejdzie na własność Republiki.

— Tak, ale dopóki urzędowo tego nie uczyniono, tak długo musi być uważany jako własność księcia, a Kosma, jako jego nadworny złotnik, ma prawo przyjmowania albo wydalania pomocników wedle potrzeby.

— Jest to tylko niepotrzebne marnowanie drogocennego kruszcu — zauważył Ricardo.

Jan już mu nie odpowiadał, tylko oddalił się z nowym pomocnikiem i zaprowadził go do pracowni.

— Tutaj będziesz — rzekł do Franciszka, ile razy kto wejdzie, musisz udawać zajętego jakąś pracą złotniczą.

— A czy tu można mówić swobodnie bez obawy, że kto usłyszy?

— Można, ale zawsze bezpieczniej jest mówić cicho.

— Więc powiem ci, że tego człowieka, z którym rozmawialiśmy w przedsionku, widziałem, jak w aptece, gdzie byłem zajęty, kupował truciznę.

— Jesteś tego pewny?

— Najzupełniej. Byłem właśnie w przyległym pokoju, gdy on wszedł. Mogłem go widzieć doskonale i słyszeć wszystko, co mówił. Mój pryncypał był sam w składzie i sprzedawał mu. Człowiek ten podpadł złym wyrazem twarzy i zaraz pomyślałem, że taki byłby zdolny do zbrodni. Kazał sobie dać truciznę taką, która od razu zabija, gdy tylko w krew wejdzie. Mój pryncypał spytał go, do czego jej potrzebuje.

— Może wcale nie będę jej potrzebował — odpowiedział zapytany. — Ale jestem narażony na ciągłe prześladowania, a jak się moi nieprzyjaciele dowiedzą, że noszę przy sobie zatruty sztylet, to będą się obawiali mię zaczepić.

— Mój pryncypał nie bardzo się o to troszczył, a że był chciwy na pieniądze, więc dał mu truciznę i kazał sobie za nią dobrze zapłacić.

— To, co mówisz, jest ogromnie ważne — rzekł na to Jan. — Teraz już z tego łajdaka oka nie spuszczę.

Kosma tymczasem ciągle jeszcze siedział na placu św. Marka i raz po raz posilał się sorbetem (słodka pomadka do jedzenia). Ku południowej porze upał się ciągle wzmagał, więc każdy chował się do domu i plac pustoszał, tak, że w końcu prawie nikogo nie było. Z tego skorzystały gromady gołębi, gnieżdżących się na wieżach kościoła św. Marka. Zleciały na dół po swój zwykły obiad, groch rzucony przez urzędnika republiki, bo gołębie były przez miasto utrzymywane.

Kosma podniósł się i skręcił koło wieży w boczną uliczkę, gdzie mieszkał kapitan Bartel. Uliczka była pusta, bo każdy wyciągał o tym czasie swe znużone członki pod dachem. Na to Kosma czekał, gdyż nie chciał, aby kto jego kroki śledził. Zastał drzwi domu otwarte i, niewidziany przez nikogo, wsunął się na podwórze, gdzie dawniej zastał kapitana i jego rodzinę. Dzisiaj dzieci leżały znowu dla chłodu na kamieniach около studni, a Renata siedziała na ławce. Głowę podparła dłonią i zdawała się być pogrążoną w ciężkich myślach. Gdy spostrzegła Kosmę, zerwała się i podbiegła naprzeciw niego.

— Naszego kochanego pana zaprowadzili do więzienia — zawołała, szlochając.

— Dobra kobieto, czy chciałabyś mu dopomóc? — zapytał, ściskając serdecznie jej rękę.

— O dałabym wszystko za to, gdybym go uwolnić mogła.

— Wierzę ci, Renato, wierzę, że jesteś do naszego pana przywiązaną i liczę też na to. Wejdźmy do komnaty twojej, abyśmy bezpiecznie rozmawiać mogli.

Poprowadziła go przez pierwszy pokój do drugiego.

— Tutaj nikt nas nie usłyszy — zapewniła.

— Czy myślisz, że niema sposobu uwolnienia księcia? — zapytał.

— Nie. Skoro przeszedł przez most westchnień, to myślę, że jest zgubiony.

— Nie powinniśmy tak odrazu tracić otuchy. Ja nie tracę jeszcze nadziei i wytężę wszystkie me siły, aby dopiąć celu.

— Stracisz przy tem życie, a nie uratujesz go.

— To straciłbym go dla słusznej sprawy i chętnie się na to narażam, ale ty, Renato, musisz mi pomagać.

— Co ja, biedna, słaba niewiasta, mogę zrobić przeciwko takim przeciwnikom potężnym?

— Nic od ciebie więcej nie żądam, tylko, abyś przechowała te skarby, które ci powierzę. Zamknij drzwi, aby nikt nie widział, co tu położę.

Zdjął pas i wyjął z niego na stół perły i diamenty księżnej Rubino.

— Czy masz skrytkę pewną do przechowania takich skarbów? — zapytał.

Na widok klejnotów Renata spojrzała na niego zdumiona.

— Bądź spokojna i nie dziw się — rzekł. — — Księżna dobrowolnie mi to oddała, aby je zużyć na uwolnienie księcia. Proszę cię, weź te skarby pod twoją opiekę i czuwaj nad niemi.

Uścisnęła mu rękę, wdzięczna za tyle ufności i zastanawiała się przez chwilę, gdzieby ukryć jak najlepiej klejnoty. W końcu odkryła pościel na łóżku.

— Tylko moje ręce tego łóżka dotykają i nikomu nie przyjdzie na myśl tu zaglądać — szepnęła. — Włóż to wszystko do siennika, a ja go zaszyję.

— Tylko nie zdradź się jakiem słowem, Renato, aby nikt nie przypuścił, że masz te skarby w schowaniu. Pamiętaj, że one są środkiem ratunku dla naszego pana.

— Będę milczała jak grób. Idź z Bogiem! Niech cię zaprowadzi do celu. (C. d. n.)

Prawdziwie, że źle jest ulepione serce człowieka: przeszłość nie powinna się nam piękniejszą wydawać, niż była. Juljusz Słowacki.

Trzęsienia ziemi często podnoszą tereny wyspowe.

Gwałtowne trzęsienie ziemi, które nawiedziło niedawno niektóre okolice obu wysp, tworzących Nową Zelandję, dało się we znaki, zwłaszcza prowincjom: Nelson i Westland na wyspie południowej. Miasteczko Murchison, w dolinie rzeki Autler, musiało być opuszczone, a masy osuwającej się ziemi poniszczyły drogi, tory kolejowe oraz zatamowały bieg rzeki.

Jak się obecnie okazuje, trzęsienie to było jednem z tych, wskutek których wyspy Nowej Zelandji wyłaniają się coraz bardziej z głębin oceanu. Dokonane bowiem pomiary wykazały, że na obszarze 18 angielskich mil kwadratowych, nawiedzonym przez katastrofę, teren podniósł się znacznie. W niektórych miejscach nawet o 16 stóp, gdy tymczasem podczas podobnej katastrofy w 1855 r. największe podniesienie się terenu wynosiło 9 stóp. Poziom miasteczka Murchison podniósł się o 4 stopy.

Nauka o trzęsieniu ziemi w szkołach japońskich.

Niemal co miesiąc nawiedza Japonję trzęsienie ziemi, a co kwartał przybiera ono wielkie rozmiary, wywołując ogromne spustoszenie. Przesądna ludność Japonji przypisuje to zjawisko natury kaprysom bogów i jest każdem trzęsieniem ogromnie przerażona i przygnębiona. Z tego powodu postanowił rząd japoński wprowadzić od jesieni rb. naukę o trzęsieniu ziemi, jako przedmiot obowiązujący we wszystkich szkołach japońskich. Ministerstwo oświaty poleciło profesorom cesarskiego uniwersytetu w Tokio napisać specjalne podręczniki na ten temat.

86 lat w lodowej trumnie. — Świetnie zakonserwowane zwłoki przewodnika z pierwszej połowy XIX w.

Onegdaj odbył się w Insbrucku, przy tłumnym udziale ludności, pogrzeb przewodnika górskiego, Norberta Mattersbergera, którego zwłoki znaleziono w szczelinie lodowej. W roku 1843 wyruszył Mattersberger — wòwczas młody 32-letni człowiek — jako przewodnik partji turystòw i więcej nie powrócił. Okazało się, że, podczas marszu po lodowcu, przewodnik wpadł w oczach całego towarzystwa w szczelinę lodowca, a próby ratunku okazały się bezskuteczne.

Obecnie, po 86 latach, lodowiec, który — jak wiadomo — porusza się powoli — wydał swoją ofiarę. Oto turyści, przechodzący przez pole lodowe zauważyli w jednem miejscu, pod bardzo cienką i przeźroczystą powłoką lodową, coś podobnego do postaci ludzkiej. Pod uderzeniami siekier udało się w krótkim czasie wydobyć zwłoki na powierzchnię. Kiedy obejrzano je zbliska, poznano po staromodnym stroju i innych szczegółach, że chodzi tu o owego przed 86 laty zaginionego przewodnika. Również jego żyjący jeszcze syn, liczący obecnie 97 lat, rozpoznał swego ojca, którego widział ostatnio, będąc 10-letniem dzieckiem. — I rzeczywiście ciało zmarłego było doskonale zakonserwowane przez leżenie w lodzie. Na brodzie miał czterocentymetrowy zarost, pomimo, iż jak sobie przypominał syn — Mattersberger golił się w dniu swojej śmierci.

Podczas pogrzebu przewodnika górskiego szło za trumną 5 jego dzieci, 26 wnuków, 18 prawnuków i 9 praprawnuków.

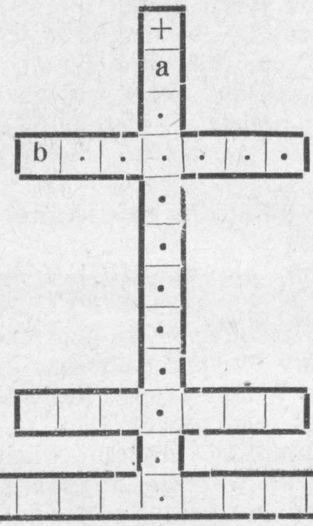
Zagadka

nad. „Markiz“ z Brodnicy.

Pewien ojciec, przywoławszy cztery córki swoje
Rzekł: Porówno was podzielę, boście dzieci moje.
Podzielę wam mój majątek po równej części,
A jeśli nie jednakowo los wam poszczęści,
Pamiętajcie jedna drugą wspierać w potrzebie,
Jak przykazał nam miłosierny Pan na niebie.
Zda mi się, że najmłodsza będzie dużo wydawała,
A wzamian zysku dla siebie nie będzie miała,
Lecz zato cieszyć się może swoją pięknością,
Ptasząt śpiewem, kwiatów barwą, świata radością.
Druga mało na swój wychód będzie wykładać,
A wszystko zyski wielkie będzie jej zapowiadać.
Trzecia wydatków żadnych mieć nie będzie,
A bogactwa aż do zbytku dla się posiędzie.
To też ona siostrze czwartej, widząc ją w nędzy,
Użyczy chleba, paszy, da wór pieniędzy,
Bo ta czwarta nieboraczka słaba, wybladła,
Smutna, bez pomocy innych wnet by przepadła.
Zgadnijcie, kto te córki, kto ojciec być może,
Niech wam w tem cierpliwość i dobry zmysł pomoże.

Łamigłówka

uł. „Ukrainka“.



W danych kratkach umieścić po jednej z następujących liter, z wyjątkiem kratek a i b, w które należy wstawić po dwie spółgłoski. Kratki oznaczone kropkami dadzą imię i nazwisko bohaterskiego Polaka majora-lotnika.

Litery: C, d, e, i, i, i, i, i, k, k, k, k, l, l, l, n, o, o, o, o, p, p, p, s, s, s, t, t, u, w, w, w, z.

Rozwiązania łamigłówki z Nr. 22.

1. Jan Bielecki
2. Hugo
3. Kulig
4. Beniowski
5. Krakus
6. Marya Stuart
7. Ojciec zadżumionych
8. Szanfary
9. Złota Czaszka
10. Stokrotki
11. W Szwajcarji
12. Balladyna
13. Còrka Cerery
14. Pódróż konna
15. Matecznik

Juljusz Słowacki

nadesłali: W. C. z M., „Gorliwa czytelniczka“, „Kirgiz“ z pod Lubawy, „Markiz“ z Brodnicy, X z X.

Rozwiązanie łamigłówki wierszowej z Nr. 22.

Słowacki: Testament mój

nadesłali: A. B. z R., „Echo z za gór“, H. F. z M., „Liljana“, „Markiz“ z Brodnicy, „Zawisza Czarny“.